

Joanna Papuzińska

" NASZA MAMA CZARODZIEJKA "

"JAK NASZA MAMA ODCZAROWAŁA WIELKOLUDA"

Pośrodku naszego miasta jest park. Pośrodku parku - zjeżdżalnia, drabinki i boisko do grania w piłkę. Tam zawsze chodzimy się bawić. Aż tu nie wiadomo skąd zjawił się kiedyś w mieście wielkolud. Od razu zajął cały park dla siebie. Na bramie wywiesił tablicę: „Nikommu nie wolno tu wchodzić, choćby nie wiem co”.

Całymi dniami wylegiwał się na trawnikach, a wszystkie dzieci musiały bawić się na ulicy. Któregoś dnia nasz najmłodszy brat rzucił piłkę tak mocno, że przeleciała przez ogrodzenie i wpadła do parku. Wielkolud złapał ją i nie chciał nam oddać. Wróciliśmy do domu z płaczem.

Wtedy nasza mama wpadła w złość.

- No, nie - powiedziała - ja już dłużej tego znosić nie będę! I poszła do parku.

Wszyscy, nawet dorośli panowie, bali się tego wielkoluda. Ale nasza mama - nie. Podeszła do niego bliźniutko i zawołała:

- Nie pozwalam dokuczać małemu dziecku!

A ponieważ zobaczyła, że wielkolud ma kurtkę rozerwaną na plecach, powiedziała jeszcze: - Taki duży, a wygląda jak obdartus! Jak panu nie wstyd! Proszę zaczekać, wezmę igłę z nitką i zaszyję dziurę!

Bo naszą mamę okropnie denerwuje, kiedy ktoś jest nieporządnie ubrany. Więc posłała nas po igłę i nici, przystawiła do pleców wielkoluda drabinę ogrodniczą i zaczęła mu cerować kurtkę.

Szyła, szyła, aż nagle drabina zachybotowała się i nasza mama niechcący ukłuła wielkoluda igłą. - O, przepraszam - powiedziała, bo wielkolud syknął.

Ale wielkolud syczał dalej. Mama zobaczyła, że przez dziurkę zrobioną igłą powietrze ucieka z niego jak z przedziurawionej opony. Kurczył się i kurczył, a po pięciu minutach stał się zwyczajnym chłopakiem - mniej więcej takim jak ja.

- Bardzo dziękuję! - powiedział do mamy. - Pani mnie odczarowała! Ja byłem bardzo zarozumiałym chłopcem i ciągle chodziłem nadęty. Zdawało mi się, że jestem najmądrzejszy, najpiękniejszy i najważniejszy na świecie. Od tego nadymania robiłem się coraz większy i większy, aż w końcu stałem się wielkoludem. Z początku podobało mi się to nawet, bo byłem największy i najsilniejszy. Ale co z tego? Nikt mnie nie lubił, nikt nie chciał się ze mną bawić. Teraz wiem, że lepiej być zwyczajnym chłopcem i nie nadymać się. Mogę wrócić do domu. Do widzenia! A tutaj jest piłeczka! I znów w naszym mieście stało się wesoło i bezpiecznie jak zawsze. Znów mogliśmy spędzać całe dnie w parku.

Ale od tej pory nasza mama boi się, żeby któreś z nas nie zamieniło się w wielkoluda.

Dlatego ma zawsze naszykowaną miseczkę z mydłem i słomką do puszczania baniek.

Gdy tylko któryś z nas zacznie sobie myśleć, że jest „naj... naj... naj...” i nadymać się - mama daje mu słomkę i mówi:

- Masz, popuszczaj sobie trochę baniek mydlanych. To ci dobrze zrobi, wydmuchasz z siebie całą zarozumiałość. Bo zdaje mi się, że jesteś za bardzo nadęty!